



**KS. KRZYSZTOF
PODSTAWKA**

redaktor wydania

Maryja z katedralnego wizerunku zapłakała 56 lat temu. Dziś wracamy do tamtych dni, ukazując świadectwo wiary podanej represjom „jedynie słusznego systemu”. W numerze zamieściliśmy też wyjątek z biografii bł. Ignacego Kłopotowskiego, dobroczyńcy i apostoła prasy katolickiej. Prosimy go o wstawiennictwo, aby dzieło, którego codziennie się podejmujemy, przyniosło trwałe owoce w życiu naszych Czytelników i redaktorów. Miłej, wakacyjnej, refleksyjnej lektury. ■

ZA TYDZIEŃ

- Duszpasterstwo GLUCHONIEMYCH
- Sylwetka OJCA PROFESORA ALBERTA KRAPCA OP
- O LUBELSKICH MĘCZENNIKACH

Dzieci z Biesłanu

Wakacje dla zapomnienia

Dla tych dzieci mają to być szczególne wakacje. Mają odpocząć i zapomnieć o tragicznych wydarzeniach sprzed roku, o ile to w ogóle możliwe. W Lublinie gości grupa dzieci z Biesłanu, które przyjechały na zaproszenie Caritas Polskiej.



MARIUSZ SIEK

Caritas Polska zaprosiła grupę 200 dzieci z Biesłanu na wakacyjny wypoczynek do naszego kraju. Dzieci wypoczywają w różnych diecezjach. Siedemnastoosobowa grupa przebywa także w diecezji lubelskiej.

– Staramy się zapewnić naszym gościom atrakcyjny wypoczynek i możliwość poznania z innymi dziećmi. Nie rozmawiamy z nimi o tamtych tragicznych wydarzeniach, jakie rozegrały się w szkole. To ma być czas wypoczynku, a nie wspomnień – mówi ks. Andrzej Głós, dyrektor Caritas archidiecezji lubelskiej.

Najwięcej czasu dzieci spędzą w ośrodku Caritas w Firleju. Będą tam przebywały razem z dziećmi z Polski i Ukrainy. 27 czerwca grupa z Biesłanu spotkała się z abpem Józefem Życińskim. Dla dzieci było to pierwsze spotkanie z biskupem. Metropolita lubelski zaproponował gościom, by z jego telefonu komórkowego zadzwoniły do Biesłanu porozmawiać z rodzicami. Kiedy po kilku próbach udało się w końcu połączyć z jedną rodziną, radość dzieci była ogromna.

Niemal wszyscy są w Polsce po raz pierwszy. Przyznają, że

Dzieci z Biesłanu spotkały się z metropolitą lubelskim abpem Józefem Życińskim

dla nich to inny świat, który odkrywają i który ich fascynuje.

– Ważne, że pomoc dla Biesłanu nie skończyła się zaraz po tej tragedii. Pobyt tych dzieci w Polsce jest dla

nich szansą do nawiązania przyjaźni z innymi dziećmi. Te relacje będą kiedyś owocować. Wystarczy zobaczyć, jak zmieniły się ostatnio stosunki między Polską a Ukrainą, mam nadzieję, że poprawią się także relacje między Polską a Rosją. W tej dziedzinie młode pokolenie może zrobić bardzo wiele – mówił abp Józef Życiński. **A**

SKAZANI ZA WIARĘ



To miała być zwykła niedziela 3 lipca 1949 roku, ale taka nie była. To właśnie wtedy na obrazie Matki Bożej w lubelskiej katedrze pojawiły się łzy. Wydarzenie to spowodowało wielkie poruszenie, nie tylko wśród mieszkańców miasta, ale i okolicznych miejscowości. Dla ówczesnych władz Polski był to cios. Ich walka z Kościołem okazała się bezskuteczna. Nie można było jednak pozwolić na to, by w „nowoczesnym państwie socjalistycznym” działy się cuda. Decyzje o aresztowaniach wiernych podjęto niemal natychmiast. Wielu z zatrzymanych spędziło przynajmniej rok więzienia na lubelskim zamku. Mogli wyjść wcześniej, wyrzekając się wiary, ale nikt tego nie robił. Miłość do Matki Bożej była większa niż strach. ■

Wota. Od wydarzeń lipcowych 1949 r. do dziś przed obrazem Matki Bożej wierni wypraszą wiele łask.

25 lat „Lubelskiego Lipca”



LUBLIN. Festywnem w parku Ludowym w Lublinie, w sobotę 16 lipca o 14.00, rozpoczynają

się rocznicowe uroczystości upamiętniające wydarzenia z lipca 1980 roku i powstania NSZZ „Solidarność”. W niedzielę 17 lipca o godz. 10.00 w archikatedrze lubelskiej zostanie odprawiona Msza św., a po niej nastąpi przemarsz ulicami Lublina pod Krzyż Kolejarski, znajdujący się na terenie stacji PKP Lublin Główny. Organizatorami jubileuszu są: Zarząd Regionu Środkowowschodniego NSZZ „Solidarność” i Prezydent Miasta Lublin. 25 lat temu fala robotniczych protestów zapoczątkowała upadek komunizmu w Polsce.

Międzynarodowy Dzień Uchodźcy

LUBELSKIE CENTRUM WOLONTARIATU zorganizowało 20 czerwca obchody Międzynarodowego Dnia Uchodźcy. O godz. 15.00 odbył się koncert, a następnie wystawa i degustacja kaukaskich potraw oraz wspólna modlitwa o pokój i zbiórka pieniędzy na wypoczynek dzieci

uchodźców. Uroczystości zakończyła dyskusja na temat sytuacji uchodźców i programów pomocy. Jak informuje „Radio PLUS Lublin”, Centrum Wolontariatu w Lublinie od trzech lat prowadzi program pomocy uchodźcom mieszkającym w lubelskim ośrodku przy ulicy Wrońskiej.

Akcja Katolicka na Jasnej Górze

LUBLIN-CZĘSTOCHOWA. Delegacje lubelskiej Akcji Katolickiej wzięły udział w X Jubileuszowej Pielgrzymce AK do Częstochowy, która odbywała się 24 i 25 czerwca. Była ona okazją do

wspólnego dziękczynienia Bogu za 10 lat istnienia AK w Polsce i w archidiecezji lubelskiej. Nasi pielgrzymi przygotowali i poprowadzili nocne czuwanie przed Cudownym Obrazem Jasnogórskim.

Oddaj krew swoim braciom



LUBLIN. 26 czerwca w parafii św. Józefa, w lubelskiej dzielnicy LSM, zorganizowano Parafialny Dzień Honorowego Krwiodawstwa pod hasłem „Oddaj krew swoim braciom”. Podczas niedzielnych Mszy świętych wygłoszono okolicznościowe kazania o znaczeniu oddawania krwi, a także informowano wiernych o idei krwiodawstwa i krwiolecznictwa w Polsce. W sali konferencyjnej, w budynku parafialnym, chętni mogli oddawać krew. Dzień Honorowego Krwiodawstwa współtworzyli pracownicy Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie wraz z duszpasterzem ks. Grzegorzem Zadrożnym.

Odpust i jubileusze

RADAWIEC. Uroczystości odpustowe ku czci Matki Bożej Nieustającej Pomocy, jubileusz 10-lecia konsekracji kościoła parafialnego i 35-lecie święceń kapłańskich proboszcza ks. Konrada Dobrowolskiego zgro-

madziły w niedzielę 26 czerwca wiernych parafii Radawiec Duży. Odpustową Mszę św. odprawił ks. Janusz Stępniań, prorektor lubelskiego seminarium duchownego. Okolicznościową homilię wygłosił ks. Aleksander Baca.



Życzenia od parafian

Kolejna konferencja na temat zagrożeń

LUBLIN. 20 czerwca na KUL zorganizowano kolejną z cyklu konferencji poświęconych różnym formom uzależnień. Tym razem przyświecało jej hasło: „Kulty publiczności – szczęście czy zagrożenie”. W konferencji wzięli udział m.in.

kierowca rajdowy Krzysztof Hołowczyc, wokaliści – Irena Santor i Michał Wiśniewski oraz emerytowany trener narodowej reprezentacji piłkarzy Kazimierz Górski. Więcej o konferencji w najbliższych wydaniach GN.

Jubileuszowa pielgrzymka kapłanów

WĄWOLNICA. W sobotę 25 czerwca kapłani archidiecezji lubelskiej przybyli do sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej. Była to jubileuszowa pielgrzymka w ramach obchodów 200-lecia diecezji. Koncelebrowanej Mszy św. przewodniczył metropolita lubelski abp Józef Zyciński.

Okolicznościową konferencję dla księży wygłosił o. David Sullivan, Irlandczyk, który po latach pracy w Lublinie powraca do pracy misyjnej w Afryce. Na zakończenie uroczystości wręczono akty nominacyjne kapłanom obejmującym różne posługi w parafiach archidiecezji.

Łaskami słynąca figura Matki Bożej Kębelskiej z sanktuarium w Wąwolnicy



Sonda CZĄSTKA ŻYCIA

JANINA MARKIEWICZ



Byłam wtedy studentką III roku prawa KUL, jednocześnie pracowałam w Biurze Prawnym

DOKP. Postanowiłam napisać polemikę do artykułu, który w „Sztandarze Ludu” ośmieszał wiarę. Mój artykuł nie zawierał żadnych rewelacji. To, o czym pisałam, było powszechnym tematem rozmów. Koledzy powiedzieli mi, że z pewnością redakcja „Sztandaru” tego nie wydrukuje i poradzili, by zrobić z tego odezwę i rozpoznać drogą kolportażu. Napisalam więc i podpisałam Katolicka Młodzież Lubelska i przy pomocy jednego z kolegów przepisałam na maszynie. On mi dyktował, a potem kłaki schował w piecu. To był 15 lipca. O godzinie 18.45 wyszliśmy z pracy. Nigdy tego nie zapomnę. Byłam jeszcze umówiona na KUL-u, tam spotkałam koleżankę, która zaoferowała mi pomoc w kolportażu ulotki. Wróciliśmy do domu o północy. Kiedy zobaczyłam dwa niki światła samochodu wyłaniające się z ulicy od strony Abramowic, tknięta przecuciem powiedziałam do koleżanki: – Przepadłyśmy. Ona zbladła. Idziemy w kierunku domu, światła są coraz bliżej. Dodajemy sobie otuchy. Nagle słyszymy: Halo, halo, proszę stać. Z samochodu wysiada przystojny mężczyzna i bezpośrednio zwraca się do mnie, zaglądając beczelnie w oczy. Za chwilę wymienia moje nazwisko. Zrozumiałam, że to wsypa. Mój dom był już otoczony 13 innymi samochodami. Wszystkie światła pogaszone. Dokonano w domu rewizji. Z progu spojrzalam raz jeszcze na obraz Matki Bożej i wsiaadłam do samochodu, by pojechać do Urzędu Bezpieczeństwa.

Wieść o łzach na obrazie Matki Bożej w lubelskiej katedrze nie tylko poruszyła wiernych, ale także wyprowadziła z równowagi ówczesne władze. Nagle okazało się, że ideologiczna walka z Kościołem nie przynosi rezultatów. Nie pozostało więc innego, jak ukarać i więzić tych, którzy uparcie wierzą.

tekst

AGNIESZKA PRZYTUŁA

Prowokacja kleru, jak ówczesne władze Polski określały wydarzenia z katedry w lipcu 1949 roku, okazała się czymś znacznie poważniejszym niż początkowo sądzono. O wydarzeniach w Lublinie lokalne władze poinformowały natychmiast Warszawę, a ta zaniepokojona „dziwnym poruszeniem” dała znać do Moskwy. W sytuacji, kiedy publikacje w prasie, wysmiewające ludzi wierzących w cud, nie przynosiły żadnego rezultatu, zdecydowano się na bardziej drastyczne kroki. Początkowe aresztowania były starannie zaplanowane. Najwięcej jednak było aresztowań przypadkowych, prosto z ulicy, zupełnie jak podczas gestapowskiej łapanki.

Twierdza Lublin

Punktem kulminacyjnym wydarzeń lipcowych w Lublinie był 17 lipca. Na placu Litewskim odbywał się wówczas wiec rządowy, skierowany przeciwko „reakcyjnemu klerowi”. W tym samym czasie, w pobliskim kościele Kapucynów na Krakowskim Przedmieściu ludzie uczestniczyli we

Cudaki



MARIUSZ SIEK

Mszy świętej. Teksty liturgii mieszały się z hasłami antyklerykalnymi z wiecu, dobiegającymi z głośników. Uczestników Mszy od placu Litewskiego odgradzał kordon milicji. Mimo to doszło do przepychanek między ludźmi. Wtedy do akcji ruszyli funkcjonariusze UB w cywilu, znacząc kredą ubrania ludzi spod kościoła. Chwilę potem milicja wyciągała te osoby z tłumu i pakowała na samochód ciężarowy. Uczestnicy Mszy szybko zorientowali się w sytuacji i starali opuścić centrum miasta. Okazało się to niemożliwe. U wylotu wszystkich ulic stały samochody i szpalery milicji. W panice zaczęto chować się do bram i na klatki schodowe. Stamtąd jednak wyciągało ludzi wojsko. Lublin zamienił się w oblężoną twierdzę. Nie tylko w centrum, ale i na

Zamek lubelski był po II wojnie światowej miejscem, gdzie trzymano m.in. osoby uwięzione za wiarę

rogatkach miasta ustawiono patrole. Nigdzie w Polsce nie można było kupić biletu do Lublina. Problemy z powrotem do domu mieli przebywający na wakacjach mieszkańcy miasta.

Wrogowie ustroju

Aresztowanych wsadzano na ciężarówki i rozwożono do komend milicji na ulice Chopina, Zieloną, Krótką i Cichą. Te jednak nie były przygotowane na przyjęcie takiej liczby ludzi. Zatrzymanych upychano wszędzie, gdzie się dało: w ciemnych małych pomieszczeniach, schowkach, komórkach i piwnicach. Nie mogło być mowy o korzystaniu z toalety czy wody. Po dwóch, trzech dniach większość zatrzymanych trafiała do więzienia na zamku. Tam najpierw umieszczano ich w

Łzy Matki Bożej Lubelskiej

do więzienia

celach tymczasowych, gdzie więźniowie przechodzili kwarantannę. Jej długość była różna, zależała od humoru władz więzienia. Średnio trwała od dziesięciu dni do trzech tygodni. Na zakończenie przeprowadzano wśród więźniów dezynfekcję i dezynsekcję. Kazano rozebrać się do naga i stanąć twarzą do ściany. Dokonywano oględzin ciała więźniów, wysyłano do łaźni, a potem przydzielano do cel. Cudaków, jak nazywano aresztowanych za cud, umieszczano głównie na oddziale IV, przeznaczonym dla wrogów nowego ustroju.

Karcer, czyli loch jak szafa

Oddział kobiety znajdował się po lewej stronie od wejścia za bramą. Jego okna osłaniały kosze z blachy i krata. Po przeciwnej stronie był oddział męski.

– Warunki były fatalne. W celi było nawet do 50 osób. W sieniach zamiast słomy chyba sam kurz i pył. Przy ich rozkładaniu do spania trzeba było usta zawiązywać szmatą, bo nie było czym oddychać. Było tak mało miejsca, że ubrania więzienne i drewniaki wynosiliśmy na korytarz – wspomina Feliks Wroński.

Za każdą błahostkę, niezgodną z regulaminem, groziła kara karceru. Powodem do niej mogła być znaleziona przez strażnika igła z nitką, ołówek czy schowane lusterko lub źle załane łóżko. Karcer to specjalny loch pod basztą zamkową, ciemne betonowe pomieszczenie wielkości szafy. W podłodze znajdowało się specjalne wgłębienie, w którym mieściło się sześć wiader wody.

– Ponieważ nie chciałam wydać koleżanki, która źle zaścieliła łóżko, to na mnie spadła kara karceru. Nie wiedziałyśmy, kiedy przyjdą mnie zabrać. Można było się tego spodziewać w każdej chwili, ale i po kilku dniach. Wie-

dząc, że najbardziej dokuczliwe w karcerze jest zimno, koleżanki przygotowywały mnie na te dni kary, ubierając w dwie męskie koszule, trzy pary kalesonów i trzy swetry. Miałam też ciepłe skarpety i ciapy na gumie. Wszystko byłoby dobrze, gdyby to nie był sierpień. Oczekując na karcer w takim stroju w upale, przechodziłam tortury – wspomina Janina Markiewicz.

Głód

O normalnym jedzeniu można było tylko marzyć. Na śniadanie podawano czarną, niesłodzoną kawę zbożową oraz ćwiartkę chleba, który miał wystarczać na cały dzień. Pieczywo było zawsze stare, często stęchłe. Jedyne skórka nadawała się do jedzenia. Środek był tak gliniasty, że nadawał się jedynie do wyrabiania różańców. Na obiad i kolację więźniowie dostawali najczęściej zupę z suszonej kapusty lub czerwony barszcz okraszony tak obficie jakimś olejem, że trzeba go było najpierw zebrać, by móc zjeść to, co tylko wyglądem przypominało zupę. Najlepszy obiad podawano w czwartki była to grochówka gotowana na wieprzowinie.

– Początkowo wybierałyśmy z niej ziarenka z czarnymi punkcikami, czyli z robakami, ale najczęściej innych nie było. Doszłyśmy więc do przekonania, że najlepiej będzie, jak zamknijemy oczy i zjemy wszystko, by zaspokoić głód – wspomina pani Halina Sołtys.

Niewiele pomagały paczki z domu, w których można było tylko przesyłać cukier, cebulę i tłuszcz. Coraz więcej osób chorowało.

– Jesteśmy głodne, opuchnięte, nie miesiącujemy, ale rozmawiamy i dyskutujemy. Są tu różne kobiety, nikt nie narzeka, nie płacze. Nikt też nie godzi się

wyrzec swojej wiary – napisała w swoich wspomnieniach Lucyna Kochańska.

Strach

Zgarnięci do więzienia z ulicy ludzie, najczęściej bez wyroków sądowych lub z wyrokami kilku lat pozbawienia wolności za próbę obalenia ustroju – takie zarzuty stawiano osobom aresztowanym za wiarę w cud – nie wiedzieli, czego jeszcze mogą się spodziewać. Wzywani na przesłuchania, często w nocy, karani za niemal wszystko, zamieniali się w znerwicowanych, schorowanych ludzi. Zeznania starano się wymusić w różny sposób. Na porządku dziennym było bicie, wyszydzenie i obrażanie. Jedną z osób wspomina: „Spędzają nas do bramy, rozkazują się obrócić do ściany, słyszymy, jak wojskowy manipuluje pistoletem. Przeży-

wam swoją śmierć, jestem zmęczona, zmaltretowana, wierzę, że on nas zastrzeli”.

Tęsknota

Najtrudniejsze w więzieniu były święta. Każda z nas dostała z domu 7-kilogramową paczkę, w której było wszystko, co najlepsze. Takie paczki można było dostać tylko na święta – wspomina Halina Sołtys. W wigilijny wieczór, z braku stołu, rozpostarliśmy prześcieradło na podłodze. Przyrzekliśmy sobie, że nie będziemy płakać, ale przy łamaniu opłatkiem wszystkie beczaliśmy. Zaczęłyśmy śpiewać kolędy. Kiedy usłyszała je oddziałowa, przyleciała do nas i zaczęła krzyczeć „Cicho tam! Ja wam dam kolędy, zamknijcie mordy”. Nie dałyśmy się zastraszyć, coraz to nowe cele zaczynały śpiewać. Wiara nas ratowała.

W końcu przyszła wolność, ale tylko pozorna. Po roku więzienia zwolniono większość aresztowanych za cud. Niestety niemal wszyscy stracili pracę lub nie mogli kontynuować studiów. Musieli też obowiązkowo meldować się na milicji jako element szczególnie niebezpieczny. Mimo wszystko nie wyrzekli się swojej wiary. ■



MOIM ZDANIEM

KS. ADAM LEWANDOWSKI

proboszcz katedry lubelskiej

Pięćdziesiąta szósta rocznica cudu lubelskiego wpisuje się w obchody 200-lecia diecezji lubelskiej. Na pielgrzymim szlaku wiary Kościoła lubelskiego wydarzenia z 3 lipca 1949 roku wywarły swój niezatarty znak: wielkie ożywienie wiary i nadziei u wielu naszych rodaków wówczas, gdy w naszej Ojczyźnie była „utrwalana władza ludowa”, a Kościół jako siedlisko „ciemnogrodu” miał zniknąć z życia społecznego. Tę nadzieję wielu odnajdywało, wpatrując się w oblicze Płaczącej Pani. Dziś, choć czasy są zupełnie inne, pozostaje ten sam człowiek szukający oparcia i nadziei, którą musi w sobie odnajdywać i szukać jej uzasadnienia. Takie przesłanie płynące z sanktuarium Matki Bożej z katedry lubelskiej zdają się odnajdywać pielgrzymi, którzy gromadzą się trzeciego dnia każdego miesiąca podczas uroczystości i świąt Maryjnych czy wrzeszcie, a może przede wszystkim, w ciszy kościoła zwykłych dni. Tutaj, przed obrazem Matki Bożej, znajdują przestrzeń modlitwy, nawrócenia, łaski, która nie raz staje się widzialnym znakiem uzdrowienia fizycznego.

56 lat cudu lubelskiego

Dlaczego płaczesz?

W przeddzień świętowania „pięcioletniego istnienia kraju demokracji ludowej”, 3 lipca 1949 roku, na obrazie MB Częstochowskiej w lubelskiej katedrze pojawiły się łzy. A nie powinny – autorytarnie głosiły komunistyczne władze. Kierownictwo PZPR w Gdańsku przyjęło tezę, że cudu nie było i „Matka Boska nie może płakać, ponieważ w czasach pokojowych nie ma do tego podstaw”.

3 lipca był również dniem odnowienia aktu poświęcenia parafii i diecezji lubelskiej Niepokalanemu Sercu Maryi oraz dniem ingresu biskupa Piotra Kałwy do Lublina. Mieszkańcy miasta, okolic, a nawet innych województw zaczęli tłumnie odwiedzać katedrę. Od początku zjawisko było szeroko komentowane w prasie i tajnych dokumentach, które natychmiast docierały do najwyższych szczebli w państwie. Władze wydalenie wysłania, pisząc, że „cud został zainspirowany przez namalowanie na obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej, na jej prawym policzku czerwonej smugi”, a do katedry zaczęły napływać tłumy ludzi „w celu oglądania »cudownego obrazu«. (...) W dniu dzisiejszym ich liczba zwiększa się coraz bardziej... Największy fanatyzm uwidacznia się u starszych kobiet. Zwiędzenia »cudu« trwają”...

Zainspirowany cud

Nic dziwnego, że w większości pism wysyłanych do Warszawy słowo „cud” opatrzone jest określeniem „rzekomy”, a Matka Boska profilaktycznie pisana jest małą literą. Z tych dokumentów dowiadujemy się dziś, że licznie wysyłani do zbadania zjawiska funkcjonariusze przeprowadzali szczegółowe śledztwa wśród przybywających do Lu-

blina pielgrzymów. Każde zachowanie znaleźć się mogło w kręgu podejrzanych, dlatego nietrudno było o taki komentarz: „Wśród prowadzących uprawiana jest przez wrogie elementy antyrządowa propaganda, wypływająca z tego, jakoby matka boska płakała krwawymi łzami nad bezbożnymi i komunistami, którzy walczą z kościołem i jego wyznawcami. Między tłumem w dalszym ciągu rozsiewane są brednie o cudownych uzdrowieniach, łzach i mrugających oczach Matki Boskiej”.

Tajni agenci

Tajni funkcjonariusze bacznie obserwowali zachowania ludzi w katedrze, czasami sami stając się głównymi bohaterami cudownych wydarzeń. „W dalszym ciągu przybywają pieszo i różnymi środkami lokomocji pielgrzymki z okolicznych wsi, powiatów, a nawet innych województw. (...) Przychodzący przed w/w obrazem składają ofiary w banknotach od 50–1.000 zł. (...) Coraz częściej zgłoszone są wersje »cudownych« uzdrowień ślepców i kalek, nawracanie się bezbożników, a zwłaszcza wśród oficerów Wojska Polskiego. »Cud« stał się sprawą dnia, o której wszędzie się mówi”. Wydarzenie w katedrze lubelskiej dało odwagi nie tylko zwykłym parafianom, ale i ich pasterzom, którzy zaczęli otwarcie występować przeciwko antykościelnej postawie władz, które m.in. nie chciały wydawać zgody na zbiórki pieniędzy na budowę i odbudowę kościołów.

Pielgrzymki

Pisma wysyłane do Warszawy dokładnie opisują, w jaki sposób na wieść o cudzie reagowały poszczególne powiaty w regionie. „Powiat lubelski. Dnia 4 i 5 bm. w Bychawie przez byłego organistę Lenckiego organizowane by-

ły pielgrzymki do Lublina”. Inne pismo z powiatu łukowskiego donosiło, że w gminie Gułów zorganizowana została pielgrzymka, w której wziął udział sekretarz gminy. W powiecie radzyńskim natomiast „w dużej mierze do nie organizowania pielgrzymek przyczyniło się Starostwo Powiatowe, czyniąc przeszkody we właściwym czasie w urzędowaniu zbiorowych wyjazdów. Również w Lublinie „aktyw partyjny uznał za konieczne wszczęcie kroków przeciwdziałania w stosunku do fanatyzmu, jaki rozpętały został na terenie tutejszego województwa”.

Akcja antycudowa

Władze miały nadzieję na to, że sprawa rozwiąże się sama, jednak reakcja mieszkańców miasta i okolic przerosła ich oczekiwania. Do Lublina zaczęło przyjeżdżać coraz więcej pielgrzymów. Trzeba było zmienić plan. „Akcję antycudową rozpoczęliśmy w sobotę 9 lipca... Od niedzieli 10 lipca rozpoczęliśmy szersze przeciwdziałania. Komitet Centralny przysłał nam z pomocą ponad 500 towarzyszy z Warszawy i Łodzi. Zdecydowaliśmy się zorganizować wiec w ramach 20 tys. Równocześnie była prowadzona akcja wśród inteligencji i przez prasę. Węzłowym punktem naszej akcji był wiec w Lublinie 17 lipca. Wiec był na ogół dobrze przygotowany politycznie i technicznie. Błędem naszym było, że przewidując możliwość prowokacji nie wzięliśmy pod uwagę znajdującego się w pobliżu kościoła”...

Zaczęły się aresztowania

Tłum z okrzykami: „Precz z rządem komunistycznym”, „Precz z Moskwą i komunistami” udał się najpierw pod kurię biskupią, gdzie biskup Kałwa przemówił do zebranych: „Prawda zawsze zwycięża, a prawda jest po naszej stronie i dlatego prędko zwyciężymy”. O



MARIUSZ BIEK
Aresztowanych w związku z cudem lubelskim zostało kilkaset osób, niestety, dokładne dane o ich liczbie nie zachowały się

wydarzeniach w Lublinie pisała lokalna i ogólnopolska prasa oraz mówiły wolne rozgłoszenie, na przykład BBC. Wydarzenia z Lublina śledzili również urzędnicy państwowi, m.in. attaché ambasady ZSRR w Polsce I. Stiepanow, który wśród wielu zagrożeń wynikających z tego zjawiska ubolewał głównie nad tym, że stało się ono przyczyną oderwania tysięcy pracujących od ich zajęć: „chłopów w najgorętszą porę żniw i robotników w okresie walki o przedterminowe wykonanie planów”. Jak się okazało, po 17 lipca dotychczasowych obowiązków nie mogło dalej podjąć wiele innych osób, które w trakcie wiecu na placu Litewskim zostały aresztowane i na kilka miesięcy osadzone w więzieniu na Zamku Lubelskim. (O tych wydarzeniach czytaj również na str. IV–V „Gościa”.)

BP

Wykorzystano fragmenty poufnych pism kierowanych m.in. z Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego Wydziału Społeczno-Politycznego do Ministerstwa Administracji Publicznej, Departamentu Politycznego w Warszawie, z lipca 1949 roku. Wszystkie znajdują się w publikacji opracowanej przez Jana Ziółka i Agnieszkę Przytułę pt. „Represje wobec uczestników wydarzeń w Katedrze Lubelskiej w 1949 roku”.

Boliwijski biskup w Surhowie

Niecodzienna wizyta

Od 6 do 8 czerwca surhowscy parafianie gościli biskupa Stanisława Dowłaszewicza, od czterech lat posługującego jako biskup pomocniczy w Santa Cruz de la Sierra w Boliwii.

Boliwia to kraj położony w centrum Ameryki Łacińskiej, liczący zaledwie 7 milionów ludzi. Mieszkającym tam katolikom posługuje ponad setka polskich zakonnic i zakonników, wśród nich biskup Stanisław – franciszkanin, który mieszka tam od listopada 1986 roku.

Do Surhowa przybył wieczorem 6 czerwca na zaproszenie licealnego kolegi ks. Wiesława Szewczuka – surhowskiego proboszcza. We wtorkowe południe odwiedził arcybiskupa Józefa Życkińskiego i zwiedzał stolicę naszej diecezji. Wieczorem podczas koncelebrowanej Mszy świętej biskup udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży z parafii Surhów. Koncelebransami byli: miejscowy proboszcz oraz jego krewny ks. Janusz Szewczuk, proboszcz parafii Kūrten w Niemczech. Oprócz 24 bierzmowanych, ich rodziców i świadków, w uroczystości wzię-



ARCHIWUM PARAFII

ło udział ponad 20 kapłanów z obu dekanatów krasnostawskich, siostry zakonne z Żułowa i parafianie.

W homilii skierowanej do młodzieży biskup wyjaśnił rolę sakramentu bierzmowania w ich życiu. Podkreślił, że wzmocnieni Duchem Świętym na trudny czas dorostania, nie mogą pozostać bierni, lecz muszą stale doskonalić się i dawać świadectwo dojrzałości chrześcijańskiej. Na zakończenie uroczystości obchodzący piętnastolecie swojego posługiwania proboszcz podziękował księ-

Biskup Dowłaszewicz wraz z koncelebransami uroczystości parafialnych w Surhowie

du biskupowi za jego obecność w parafii, mówiąc: „To, co zdało się marzeniem, spełniło się”. Podziękował również obecnym na uroczystościach za wspólną modlitwę: „Sercem wdzięcznym obejmuję księdza biskupa, kapłanów, rodziców, dzieci, młodzież i wszystkich, którzy pracą, modlitwą i życzliwością jesteście ze mną złączeni”.

Następnego dnia Biskup odprawił Mszę św., w której uczestniczyli dzieci, rodzice i nauczyciele ze szkół w Kraśni-

czynie i Surhowie. Mszę świętą koncelebrowali księża Juliusz Iracki – proboszcz z Kraśniczyzna i Wiesław Szewczuk – proboszcz parafii Surhów. W homilii Biskup wspominał o żyjących w biedzie i głodzie boliwijskich dzieciach. Zgodnie z prawem państwowym, bywają one osadzone w więzieniach wraz z rodzicami uznanymi za winnych. W ciągu ostatnich pięciu lat polscy franciszkanie w Boliwii wydostali z więzień ponad 500 dzieci, organizując dla nich domy dziecka.

W tym dniu, przed południem, biskup Dowłaszewicz odwiedził biskupa diecezji zamajsko-lubaczowskiej Jana Śrutwę oraz rodziców proboszcza, Tadeusza i Marię Szewczuków w Czartowcu k. Tomaszowa Lubelskiego

Wizyta boliwijskiego Biskupa pozostawiła niezatarty ślad w sercach wszystkich uczestników uroczystości. Zapewniliśmy go o naszym modlitewnym wsparciu, w które włączyliśmy pamięć o powołaniach do pracy misyjnej.

BOŻENA JAKUBIAK
oprac. K

Pierwszy odpust w par. bł. W. Goral

Tak zaczyna się historia

W niedzielne południe, 12 czerwca, na placu wokół kaplicy zgromadzili się wierni najmłodszej lubelskiej parafii, noszącej imię błogosławionego biskupa Władysława Goral.

Kaplica parafialna to dawny magazyn paliw, wykorzystywany przez jednostkę wojskową, która jeszcze do niedawna mieściła się na terenie za Szpitalem Wojskowym, przy Alejach Raclawickich w Lublinie. Kilkunastu kapłanów koncelebrowało odpustową Mszę świętą w intencji parafian. Homilię wygłosił ks.



ARCHIWUM PARAFII

Uczestnicy uroczystości odpustowych ku czci bł. biskupa Władysława Goral

Krzysztof Podstawka, redaktor lubelskiego „Gościa”. W swoim słowie nawiązał do po-

staci Błogosławionego i przesłaniu, jakie z jego życia wpływa dla codziennej postawy

chrześcijan. Liturgię uświetniły liczne poczty sztandarowe, reprezentujące szkoły mieszczące się na terenie parafii oraz schola parafialna. W imieniu wspólnoty salwatorianów ks. prof. Lech Ordon ofiarował na ręce proboszcza ks. Mariusza Nakoniecznego puszkę do przechowywania Najświętszego Sakramentu. Odpustowej koncelebrze przewodniczył dziekan dekanatu Lublin Śródmieście ks. Adam Lewandowski. Wśród zaproszonych gości była także rodzina błogosławionego biskupa Władysława. K

Ruchy i stowarzyszenia katolickie archidiecezji lubelskiej

Polski Związek Kobiet Katolickich

Katolickie feministki? Ależ nie, po prostu – zwykłe kobiety. Członkinie tego stowarzyszenia chcą – jak mówią – „swoją działalnością dawać coś społeczeństwu”. Pożyteczność to szlachetna cnota. Są w związku, bo czują się w nim jak w rodzinie, no i mogą pomagać innym. W tym się spełniają.

Spotkania PZKK odbywają się raz w miesiącu, zwykle w drugą sobotę, o godzinie 10.00 w kościele pw. Ducha Świętego w Lublinie. – Na tych spotkaniach pracujemy nad naszą formacją, czyli nad pogłębianiem wiary. Odbywa się to przez modlitwę i rozważanie dokumentów kościelnych, na przykład przez studiowanie encyklik papieskich, dokumentów Soboru Watykańskiego II – tłumaczy Małgorzata Wójcik, prezes oddziału.

Początki

Polski Związek Kobiet Katolickich jest pierwszą o zasięgu krajowym organizacją kobiecą powstałą w okresie powojennym. Oficjalnej rejestracji związku dokonano 8 października 1990 roku w Warszawie. Początkowo nosił nazwę „Polski Związek Zwykłych Kobiet”. Założycielką i prezesem od początku jest Maria Wilczek. – Zaczęłyśmy spotykać się w 1996 roku. Przez pierwsze dwa lata krystalizował się program spotkań. W 1988 roku opieką duszpasterską objął nas ks. Tadeusz Liminowicz, z którym współpracujemy do dziś. Pierwszą „prezeską” i założycielką oddziału lubelskiego była Grażyna Beszlej – matka siedmiorga dzieci. Obecnie w całej Polsce mamy ok. 500 członkiń i osób stowarzyszonych, które utożsamiają się z naszymi ideami i nieregularnie uczestniczą w spotkaniach.



W służbie społeczeństwu i Kościołowi

Cele PZKK to: integracja środowiska kobiet katolickich, pogłębianie wiary i więzi z Kościołem, wyrażanie potrzeb i opinii wobec władz państwowych i lokalnych, wpływanie na decyzje tychże władz, zwłaszcza w tym, co dotyczy kobiety i rodziny, ich roli w społeczeństwie. Realizacja tych założeń dokonuje się przez prowadzenie działalności formacyjnej, edukacyjnej, społecznej, kulturalnej, wydawniczej, inspirowanie, wspieranie i organizowanie aktywności kobiet, szczególnie społecznej i gospodarczej, tworzenie warunków samopomocy środowiskowej oraz współpraca z innymi organizacjami w Polsce i za granicą – mówi Prezes.

Praktyka

A oto, jak wygląda realizacja tego w praktyce. – Przede wszystkim chcemy dużo mówić o rodzinie. Mówiliśmy głośno, co sądzi-

my o rządowym programie „wychowanie do życia w rodzinie”. Z naszego oddziału wysłałyśmy pod koniec maja pismo do wojewody lubelskiego z prośbą o przywrócenie jednorazowego zasiłku matkom po urodzeniu dziecka. Nasze koleżanki z Warszawy systematycznie uczestniczą w posiedzeniach komisji parlamentarnych – mówi pani prezes. W zależności od zapotrzebowania regionalnego, organizujemy pracę w miastach czy miasteczkach. – Tam, gdzie jest duży niedostatek, gotujemy na przykład gorące posiłki, opiekujemy się dziećmi w szkołach, zapewniając im także wypoczynek wakacyjny – mówi Zofia Murawska-Gryń. – Na terenach parafii prowadziłyśmy loterię fantową na rzecz powodzian. Kiedyś, przez cały rok, zbierałyśmy pieniądze dla rodzin wielodzietnych.

– Odwiedzałyśmy chorych w szpitalach. Co roku wysyłamy paczki z żywnością i artykułami pierwszej potrzeby na Ukrainę –

Kobiety katolicki. Troskę o swój duchowy rozwój łączą z działalnością na rzecz rodziny i społeczeństwa

– dodaje pani Irena Wołodko. W latach 1998–2002 oddział lubelski prowadził jedną (a przez dwa lata dwie) ze świetlic dla dzieci, tzw. „Akademii Młodzieżowej”, działających przy Fundacji „Szczęśliwe Dzieciństwo”.

Stowarzyszenie Kobiet Katolickich wydaje miesięcznik „List do Pani”.

Europejki

Związek współpracuje z organizacjami kobiecymi z innych krajów europejskich. – Dzięki tym spotkaniom wdramy idee ekumenizmu. Mamy dobre kontakty z protestantkami z Niemiec – mówi Iwona Kułacka. Niedawno delegacja lublinianek uczestniczyła w międzynarodowych rekolekcjach ekumenicznych w Pradze. Rekolekcje zorganizowane zostały przez Ekumeniczny Ruch Kobiet św. Graala. – We wrześniu ubiegłego roku zaprosiłyśmy do Polski przedstawicielki chrześcijańskich organizacji kobiecych z Niemiec – opowiada pani Małgorzata. Poza tym wspólnie z lubelskimi protestantkami organizują od dwóch lat „Ogólnopolski dzień modlitwy”.

MG, KP